Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 3.10.2023 www.osw.waw.pl

Exodus Ormian z Górskiego Karabachu

Wojciech Górecki

Do 2 października Górski Karabach opuściło nieco ponad 100 tys. Ormian, czyli niemal całość tamtejszej populacji (wcześniej Erywań podawał, że parapaństwo liczy ok. 120 tys. ludności). Tego dnia zakończyła się też zorganizowana, masowa ewakuacja karabaskich Ormian do Armenii. Na miejscu miały pozostać tylko jednostki – osoby chore i samotne, do których nie dotarli odpowiedzialni za akcję urzędnicy i wolontariusze. W kolejnych dniach będą one mogły wyjechać dzięki pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W Górskim Karabachu miał również pozostać obecny lider parapaństwa Samwel Szahramanian, który w ubiegłym tygodniu podpisał dekret rozwiązujący z dniem 1 stycznia 2024 r. struktury nieuznanej republiki. Wraz z grupą współpracowników ma on zajmować się poszukiwaniem osób poległych i zaginionych po 19 września. Erywań zapowiedział uruchomienie programów pomocowych dla uchodźców. Od początku października przez co najmniej sześć miesięcy każdy z nich ma otrzymywać ok. 100 dolarów oraz dodatkowo ok. 25 dolarów na opłacenie usług komunalnych. Pomoc nie przysługuje osobom posiadającym w Armenii mieszkanie oraz podopiecznym ośrodków opieki.

Exodus jest wynikiem stopniowego i nieuchronnego przejmowania kontroli nad Górskim Karabachem przez władze w Baku po rozbiciu sił osłabionego – i pozbawionego wsparcia ze strony Armenii i Rosji – parapaństwa w azerbejdżańskiej operacji militarnej 19–20 września (zob. *Koniec Górskiego Karabachu. Polityczne trzęsienie ziemi na Kaukazie Południowym*). Baku wezwało Ormian z Górskiego Karabachu do pozostania i integracji ze społeczeństwem azerbejdżańskim, zaznaczając, że respektuje ich indywidualne i osobiste decyzje o wyjeździe. Jednocześnie Azerbejdżan wystawił listy gończe za ponad 300 „ormiańskimi separatystami" – są to przede wszystkim byli i obecni przedstawiciele władz i sił zbrojnych parapaństwa (dokonano już kilku aresztowań). 1 października do Górskiego Karabachu przybyła z jednodniową wizytą pierwsza od trzech dekad misja ONZ składająca się z pracowników bakijskiego przedstawicielstwa tej organizacji, która oceniła, że na miejscu pozostało od 50 do 1000 Ormian.

Komentarz

- Do wyjazdu skłonił karabaskich Ormian przede wszystkim strach przed prześladowaniami ze strony azerbejdżańskich władz i potencjalnych azerbejdżańskich sąsiadów. Według Baku wolę osiedlenia się na terenach Górskiego Karabachu wyraziło ok. 150 tys. Azerbejdżan. Należy sądzić, że w większości są to osoby, które zostały wypędzone z niego oraz ziem z nim sąsiadujących trzy dekady temu, bądź ich potomkowie. Jedni i drudzy mogą kierować się teraz logiką zemsty (na początku lat dziewięćdziesiątych z zajętych przez Ormian ziem uciekło ok. 500 tys. Azerbejdżan,

w tym ok. 40 tys. z b. Górskokarabaskiego Obwodu Autonomicznego ZSRR). Ze względu na całkowity brak zaufania Ormian do państwa azerbejdżańskiego oraz na zastrzeżenia co do braku tam swobód demokratycznych zapewnienia, że będą się oni cieszyć pełnią praw przysługujących obywatelom tego kraju, nie przekonały ich do pozostania, zwłaszcza że w takim przypadku wielu z nich mogłyby grozić sankcje karne. Wiceszef komitetu ds. obrony, bezpieczeństwa i walki z korupcją azerbejdżańskiego Medżlisu (parlamentu) Hikmet Mamiedow zapowiedział jeszcze w sierpniu, że Górski Karabach muszą opuścić osoby posiadające obywatelstwo rosyjskie (ich liczba jest nieznana, ale najpewniej znaczna), a także ci, którzy się tam w ostatnich trzech dekadach przesiedlili lub złamali azerbejdżańskie prawo. Wydaje się, że chodziło mu przede wszystkim o kierownictwo polityczne oraz dowódców wojskowych wyższego szczebla, ale w najszerszej interpretacji może to oznaczać wszystkich karabaskich Ormian – można im zarzucić np. nielegalny pobyt w Azerbejdżanie bądź podważanie integralności terytorialnej kraju (choćby poprzez posługiwanie się dokumentami stanu cywilnego wydanymi przez władze parapaństwa).

- Niewykluczone, że z czasem część ormiańskich uchodźców powróci do Górskiego Karabachu lub – w zależności od warunków panujących w Azerbejdżanie i nadarzających się możliwości – będzie przemieszczać się pomiędzy oboma państwami. Do wniosku, że żywią oni taką nadzieję, skłania fakt, że ewakuacja miała charakter pospieszny, a uchodźcy zabierali ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Zupełnie inaczej przebiegała ewakuacja Ormian z zajmowanych przez nich do drugiej wojny karabaskiej jesienią 2020 r. obszarów poza Górskim Karabachem, które w wyniku uzgodnień pomiędzy Baku, Erywaniem a Moskwą przeszły pod kontrolę Azerbejdżanu. Wówczas wywożono całe dobytki, zdarzały się nawet przypadki zabierania ze sobą szczątków zmarłych z cmentarzy. Sprawą otwartą pozostaje przyszłość wielowiekowego ormiańskiego dziedzictwa w regionie – władze azerbejdżańskie były oskarżone o niszczenie ormiańskich zabytków, w tym cmentarzy – np. w Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej w połowie pierwszej dekady XXI wieku. Chęć ochrony dziedzictwa materialnego może być motywem skłaniającym pojedyncze osoby czy grupy (m.in. spośród ormiańskiego duchowieństwa) do pozostania na miejscu albo późniejszego powrotu do Górskiego Karabachu.
- Doraźnie obecność karabaskich uchodźców w Armenii wzmacnia tamtejszą opozycję, co zwiększa prawdopodobieństwo nasilenia się antyrządowych manifestacji i podjęcia prób obalenia premiera Nikola Paszyniana. Do uprawdopodobnienia tego scenariusza przyczynia się obecność wśród osób ewakuowanych karabaskich polityków związanych z armeńską opozycją i byłymi prezydentami Armenii: Robertem Koczarianem i Serżem Sarkisjanem (rządzili w latach 1998–2018). Środowisko to orientuje się na Moskwę, która w ostatnich tygodniach w związku z kryzysem w relacjach armeńsko-rosyjskich (zob. *Ostry kryzys w relacjach armeńsko-rosyjskich*) niemal otwarcie nawołuje do odsunięcia Paszyniana od władzy. Niewykluczone, że szeroka pomoc, jakiej udzielały przy ewakuacji wcześniej dość bierne rosyjskie siły pokojowe, miała właśnie na celu wzmocnienie opozycji w Armenii. Presja ze strony uchodźców może skłonić premiera do próby „ucieczki do przodu" i zawarcia w niedalekiej przyszłości traktatu pokojowego z Azerbejdżanem (prace nad dokumentem mają być bardzo zaawansowane, jego

przedmiotem są dwustronne stosunki międzypaństwowe i nie obejmie on kwestii karabaskiej, którą Baku uważa za zamkniętą). Najbliższą do tego okazją będzie zaplanowane na 5 października spotkanie przywódców Armenii i Azerbejdżanu w hiszpańskiej Grenadzie pod auspicjami UE. W dalszej perspektywie obecność części karabaskich Ormian może okazać się korzystna dla armeńskiej gospodarki, zmagającej się z problemem braku rąk do pracy i odczuwającej skutki kryzysu demograficznego (należy sądzić, że większość ewakuowanych pozostanie w najbliższym czasie w Armenii, oczekując na rozwój wypadków wokół Górskiego Karabachu).

- Nie ma jednoznacznych przesłanek pozwalających stwierdzić, że prawdziwym celem Baku jest doprowadzenie do wyjazdu wszystkich bądź zdecydowanej większości Ormian, z pewnością można jednak mówić o wywieranej na nich presji (Paszynian nazwał exodus „czystką etniczną"). Jej przykładami mogą być utrzymująca się w różnych formach pomiędzy grudniem ub.r. a wrześniem br. blokada parapaństwa ze strony azerbejdżańskiej (doprowadziła ona do kryzysu humanitarnego, zob. *Bez statusu, bez Ormian? Perspektywy Górskiego Karabachu w unitarnym Azerbejdżanie*), okresowe odcinanie dostaw gazu, a także oświadczenia polityków w rodzaju cytowanej wypowiedzi azerbejdżańskiego deputowanego Mamiedowa czy zatrzymania osób, za którymi wystawiono listy gończe (osoby takie wychwytywane są na posterunku granicznym w korytarzu laczyńskim łączącym Górski Karabach z Armenią). Do tej pory zatrzymano m.in. byłego szefa rządu parapaństwa, rosyjsko-ormiańskiego oligarchę Rubena Wardaniana i byłego ministra obrony Lewona Mnacakaniana. Dobrowolnie oddał się w ręce azerbejdżańskie były szef resortu spraw zagranicznych Dawid Babajan. Trwają negocjacje w sprawie wyjazdu do Armenii trzech byłych prezydentów, w tym Arajika Harutjunjana (podał się do dymisji 1 września), który także jest ścigany przez Baku. Najpewniej w rozmowach tych pośredniczą rosyjskie siły pokojowe, mające pozostać w Górskim Karabachu co najmniej do jesieni 2025 r. (ok. 2 tys. żołnierzy).
- Okoliczności misji ONZ w Górskim Karabachu – fakt, że przybyła już po ewakuacji, przebywała na miejscu krótko oraz odwiedziła małą liczbę miejsc – sprawiają, że jej wnioski mają ograniczoną wartość (m.in. nie stwierdzono zniszczeń cywilnej infrastruktury ani faktów przemocy wobec cywilów po zawieszeniu broni). Baku wyraziło pilną zgodę na przyjazd misji, aby poprawić swój wizerunek na arenie międzynarodowej, nadszarpnięty po operacji militarnej 19–20 września (według doniesień medialnych prezydent Ilham Alijew wcześniej miał zapewniać czołowych polityków Zachodu, że nie będzie podejmować tego typu działań).